
Maja Tomczak

Nie bój się mroku

Co tną niemym krzykiem sierpniowe demony

One szeptem nikłym spłoszone nikną z oczu

Uciekną w chłód godzin niedokończonych

Nie bój się zasnąć

Przez oswojone lękiem zniszczone obrazy

One w ostatnim oddechu gasną

Zamknięte w brulionach rdzawych wojaży

Nie bój się iść po omacku

W niesławne, parne galerie

One zelżają w kurantów ciepłym blasku

Dogonią błahość zobojętnienia

Nie bój się wyjść na spotkanie

Łajdackim nocnym dybukom

One zbłąkane w cielesnym wygnaniu

Gonią za rezurekcyjną walutą

Gubię się w pustym błękicie

Mglistego, mroźnego poranka

Łąki się snują przez ciszę

I cisza się snuje w chłodzie

I snuje się chłód po kościach
Przesiąka przez alabaster
Zgubiona we własnej kruchości
We własnym marszu
Przez wiosny wymarłe

Stoją nieszczęścia na parapecie
Choroby i łgarstwa
Zawiści i złości
Porażki, boleści
Stoją wszystkie trofea w komplecie

Statuy za pracę, za uśmiech, za pomoc
I nigdy nikt, przynajmniej w tym świecie
Nie dostał innej nagrody
Za bycie człowiekiem